

5. niedziela Wielkiego Postu B



*Kto by chciał Mi służyć, niech idzie za Mną,
a gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa. (J 12,26)*

Pierwsze czytanie

Jeremiasz 31,31-34

Pan mówi: Oto nadchodzą dni, kiedy zawrę z domem Izraela i z domem judzkim nowe przymierze. Nie jak przymierze, które zawarłem z ich przodkami, kiedy ująłem ich za rękę, by wyprowadzić z ziemi egipskiej. To moje przymierze złamali, mimo że byłem ich władcą, mówi Pan. Lecz takie będzie przymierze, jakie zawrę z domem Izraela po tych dniach, mówi Pan: Umieszczę swe prawo w głębi ich jestestwa i wypiszę na ich sercu. Będę im Bogiem, oni zaś będą Mi narodem. I nie będą się musieli wzajemnie pouczać mówiąc jeden do drugiego: "Poznajcie Pana". Wszyscy bowiem od najmniejszego do największego poznają Mnie, mówi Pan, ponieważ odpuszczę im występki, a o grzechach ich nie będę już wspominał.

Drugie czytanie

Hebrajczyków 5,7-9

Bracia i siostry: Chrystus głośnym wołaniem i płaczem za dni ciała swego zanosił gorące prośby do Tego, który mógł Go wybawić od śmierci, i został wysłuchany dzięki swej uległości. A chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał. A gdy wszystko wykonał, stał się sprawcą zbawienia wiecznego dla wszystkich, którzy Go słuchają.

Ewangelia

Jan 12,20-33

Wśród tych, którzy przybyli, aby oddać pokłon Bogu w czasie święta, byli też niektórzy Grecy. Oni więc przystąpili do Filipa, pochodzącego z Betsaidy Galilejskiej, i prosili go, mówiąc: "Panie, chcemy ujrzeć Jezusa". Filip poszedł i powiedział Andrzejowi. Z kolei Andrzej i Filip poszli i powiedzieli Jezusowi. A Jezus dał im taką odpowiedź: "Nadeszła godzina, aby został uwielbiony Syn Człowieczy. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeżeli ziarno pszenicy spadnie w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity. Ten, kto miłuje swoje życie, traci je, a kto nienawidzi swego życia na tym świecie, zachowa je na życie wieczne. A kto by chciał Mi służyć, niech idzie za Mną, a gdzie Ja jestem, tam będzie i mój

sługa. A jeśli ktoś Mi służy, uczci go mój Ojciec. Teraz dusza moja doznała lęku i cóż mam powiedzieć? Ojcze, wybaw Mnie od tej godziny. Nie, właśnie dlatego przyszedłem na tę godzinę. Ojcze, uwielbij imię Twoje". Wtem rozległ się głos z nieba: "I uwielbiłem, i znowu uwielbię". Tłum stojący usłyszał to i mówił: "Zagrzmiało!" Inni mówili: "Anioł przemówił do Niego". Na to rzekł Jezus: "Głos ten rozległ się nie ze względu na Mnie, ale ze względu na was. Teraz odbywa się sąd nad tym światem. Teraz władca tego świata zostanie precz wyrzucony. A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie". To powiedział zaznaczając, jaką śmiercią miał umrzeć.

Do refleksji

"Cały świat poszedł za Nim" (J 12,19). Stwierdzili Faryzeusze po wejściu Jezusa do Jerozolimy. Na początku ostatniego tygodnia Ewangelia według Jana wydaje się rozpoczynać od nowa. Owi Grecy, którzy chcieli zobaczyć Jezusa przypominają pierwszych uczniów znad Jordanu, którzy postępując za wskazówką Jana Chrzciciela, podążali za Jezusem. "Chcemy zobaczyć Jezusa". Zainteresowanie ludów sąsiadujących z Izraelem jest wielkie. Podobnie jak pokusa ominięcia krzyża i pójście do innych narodów.

Odpowiedź Jezusa jest jednak wyraźna: On wie, że może być owocny tylko wówczas, gdy wypełni swoje dzieło. On zna paradoksy rzeczywistości. Umieranie będzie życiem, stracić oznacza uzyskać. Jeżeli ziarno powierzy się ziemi, przyniesie owoc; jeśli życie ukierunkowane jest na Boga, to cierpienie i śmierć nie zniszczą go, lecz zostanie ono wywyższone przez Niego.

Jezus nie stoi bez emocji wobec swojego cierpienia i śmierci. On jest wstrząśnięty, modli się, aby ta godzina, jeżeli to możliwe, przeszła obok Niego. Dlaczego zdecydował się na mękę – pomimo wewnętrznego cierpienia, pomimo swojego lęku, pomimo wszelkich niezrozumień, wszelkiej nienawiści? Być może dlatego, że podążał za nakazem swego serca i rozpoznał na modlitwie, że męka była wolą Boga.

Czy Bóg zatem chciał, by Jezus umarł? Z pewnością nie, gdyż Bóg jest tym, który ratuje od śmierci, który daje życie i wyzwolenie. Jednak życie i wyzwolenie nie jest możliwe bez sprzeciwu wewnętrznego i zewnętrznego człowieka, gdy kieruje się on wolą Boga. Jeśli oznaczają drogę ku zbawieniu, nie wolno z niej schodzić.

Pokusa, aby krzyż (konsekwencje stylu życia odpowiadającego woli Boga) pozostawić jest wobec każdego z nas wielka. Wiodącym na manowce jest zainteresowanie się cierpieniem ludzi w odległych od nas sytuacjach, aby nie być skonfrontowanym z cierpieniem stojących obok. W tym miejscu, w którym stoimy, powinniśmy próbować wnosić życie i wyzwolenie. Podobnie mylącym jest wyjaśnianie własnej woli jako woli Boga i tym samym obchodzenie z boku wzgórze Kalwarii. Bóg chyba nie może tego ode mnie wymagać? ...

Pytanie istotne redukuje się do jednego: jak rozpoznamy wolę Boga? Poprzez każdorazowe otwieranie się na słowo Pisma św., nawet gdy nam to nie pasuje. Poprzez celebrowanie liturgii i czerpanie ze źródeł sakramentów oraz poprzez regularną, osobistą rozmowę z Bogiem. Wówczas, wraz z upływem czasu, coraz lepiej będziemy rozpoznawali, które poruszenia pochodzą od dobrego ducha, a które od złego.